

Legia Warszawa 0-0 Lechia Gdańsk

Sobota, 4 sierpnia 2018 r. godz. 22:28, źródło: Legionisci.com

Legia Warszawa zaledwie bezbramkowo zremisowała na własnym stadionie z Lechią Gdańsk. Można było mieć nadzieję, że pod wodzą Aleksandara Vukovicia w graczy mistrza Polski wejdą nowe siły, ale niestety nic takiego nie miało miejsca. Zaprezentowali się oni bardzo słabo - ich gra była do bólu przewidywalna i mało skuteczna w ofensywie. Najbardziej wyróżniającą się postacią w drużynie był Sebastian Szymański.

Zaraz po rozpoczęciu spotkania do zdecydowanych ataków ruszyła Lechia. Przyjezdni chcieli wykorzystać fakt, że legionisci grają w nowym dla siebie ustawieniu i mogą popełniać w obronie jeszcze proste błędy. Gracze Piotra Stokowca skupili się głównie na atakach prawą stroną, gdzie dobrze dysponowani byli Paweł Stolarski oraz Michał Mak. W 17. minucie po raz pierwszy do wysiłku został zmuszony Arkadiusz Malarz, który instynktownie odbił uderzenie głową z najbliższej odległości Błażeja Augustyna. Początkowo gospodarze mieli bardzo duże problemy z konstruowaniem akcji na połowie przeciwnika. Wszystko kończyło się na zaledwie kilku podaniach, z czego to ostatnie było zazwyczaj niedokładne i kończyło się stratą piłki.

W 28. minucie ponownie groźny strzał lechistów, z którym poradził sobie dobrze ustawiony Malarz. Dopiero niebawem po raz pierwszy niebezpiecznie było w polu karnym klubu z Gdańska. Z rzutu wolnego dośrodkował Carlitos, a w dużym zamieszaniu bliski szczęścia był Mateusz Wieteska. W ostatniej chwili niebezpieczeństwo zażegnali defensorzy. Pierwszą połowę legionisci skończyli z zerową statystyką celnych strzałów.

Pierwszy kwadrans drugiej połowy to obraz bezradności legionistów. Dopiero po godzinie gry zza pola karnego szczęścia spróbował Sebastian Szymański, ale na posterunku był Dusan Kuciak. Słowak ponownie pewnie na linii zachował się kilka minut potem, gdy interweniował po główce Mateusza Wieteski po dośrodkowaniu z rzutu różnego. Czas mijał, a na boisku nie działo się zbyt wiele. Kiedy w końcu legionisci mieli dobrą okazję z rzutu wolnego, to piłkę w trybuny posłał Krzysztof Mączyński... W 84. minucie gracze Aleksandara Vukovicia powinni objąć prowadzenie. Wówczas Sebastian Szymański przedarł się w szesnastkę Lechii, odegrał do Jose Kante, którego strzał znakomicie wybronił Dusan Kuciak. Za moment jeszcze Dominik Nagy, lecz Węgier był bardzo niedokładny.